

PRZEWODNIK KATOLICKI

Redaktor naczelny:
X. JÓZEF KŁOS w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.
Adres dla spraw dotyczących rękopisów
i treści pisma: REDAKCJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich
z dodatkami:
„NASZA PRZYSZŁOŚĆ”, „GOSPODARSTWO”
i „MOJA BIBLIOTEKA”

Adres dla spraw dotyczących przedpłaty,
ekspedycji itd.:
ADMINISTRACJA
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22
Tel. Administracji: 3613 i 2678
Warunki przedpłaty patrz ostatnią stronę
w dole.

Nr. 21.

Poznań, dnia 22 maja 1927 roku.

Rok XXXIII.

WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE



„Przez Twoje święte Wniebowstąpienie — Synu-Boży, odpuść nam nasze zgrzeszenie!”



Cz 3665/1927/21

Credo — Wierzę!

Wszędzie gdziekolwiek jestem i gdziekolwiek spojrzę, słyszę głos i mowę, widzę majestat i wszechmoc Boga.

Gdy wschodzące słońce rzuca snopy świetlnych promieni na ziemię, wtedy czuję, że Bóg w swojej dobroci obsypuje świat nieskończonymi skarbami łask i pociech, życia i miłości.

Gdy zatoczą się przede mną gór olbrzymie wały, a niebios błękity odbijają się w falach mórz jak w swym zwierciadle;

gdy ciemne chmury zasłonią niebo, kłębią się, rozwierają swe czarne podwoje zygzakami błyskawic i suną przy huku grzmotów;

gdy spojrzę w tę olbrzymią księgę przyrody i pochwalam harmonię wśród gwiazdnej gawiedzi, wtedy widzę doskonałość, świętość i mądrość Bożą.

Jak daleko bieżą me myśli w rozmiary świata: do gorących krajów wiecznej zieleni i pustyni, do stepów i niebotycznych gór, do szlaków zimnej północy i południa, do oceanów i mórz;

jak daleko me oko sięgnie: w najdalsze przestworza planet — i tam wszędzie odnajduję Boga i wierzę, że on jest wszędzie.

We wszystkich prawach, które wiodą planety po torach ręką Bożą wykreślonych, które powodują życie, wschód i zachód, widzę wielkość Boga i uznaje znikomość i małość moją.

I naprawdę szczęśliwa była Marta, gdy mogła powiedzieć: „Wierzę, Panie...”, szczęśliwy był paralytyk, który przed uzdrowieniem rzekł: „Wierzę Panie...”, do głębi wzrusza serce św. Tomasz, gdy pada na kolana i mówi: „Pan mój i Bóg mój!”

Bóg wszystkim dał to szczęście i czeka na każdego w tabernakulum, ten sam Bóg żywy, z którym mówili apostołowie.

Słucham głosu mej duszy, czuję, że pragnie tylko Boga. Więc pójde do stóp Jego — i ofiaruję Mu cicha, mistyczną różę modlitwy na chwałę Jego.

Credo, Domine! Wierzę, o Panie!

W majowy wieczór

Złocą się gwiazdy na niebios szafirze,
Księżyc nad góry srebrne lica wznosi,
Znikają mury w czarnym borów kirze...
Lud pod figurą chwałę Marii głosi.

Tam, pod figurą, co za wioską stała,
Strojna zieleń i barwnymi kwiaty,
Wielka gromada ludu się zebrała,
Aby swe Marii wyśpiewać wiwaty.

Ave Maria! — Witaj Matko nasz! —
Ty jesteś Nieba i Polski Królowa,

Pod Twą opieką nie nas nie przestrasza,
Racz nas osłaniać Swą szatą tęczową.
Otrzyj łzy z oczu, serca ukól rany!...

A wiatr te pieśni na swe porwał fale,
I poniosł kędyś przez zielone łąki,
W te czarno-sine, tajemnicze dale...

Ave Maria!... stojąc na uboczu,
Śpiewałem z ludem, — łzy ciekły mi z oczu...
Zdrowaś Maryjo, — Tyś moją nadzieją,
Spraw, niech me czarne dale zajaśnieją...

Ewangelja na niedzielę piątą po Wielkiejnocy

zapisana u św. Jana rozdz. 16, w. 23--30.

W ten czas: Mówił Jezus do uczniów swoich: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: o cokolwiek poprosicie Ojca w Imię moje, da wam. Dotychczas o nic nie prosiście w Imię moje. Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna. To mówiłem wam w przypowieściach. Nadchodzi godzina, kiedy już nie będę do was przemawiał w przypowieściach, ale otwarcie o Ojcu opowiadać wam będę. W owym dniu prosić będziecie w Imię moje; nie mówię wam wszelako, że to Ja prosić będę Ojca za wami. Sam bowiem Ojciec miłuje was, gdyż wysłacie. Mnie umiłowali i uwierzyliście, że Ja od Ojca wyszedłem. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat; opuszczam znowu świat i wracam do Ojca. Mówią doń uczniowie Jego: Oto teraz otwarcie mówisz, i nie opowiadasz żadnej przypowieści. Teraz mamy pewność, że wiesz wszystko, i nie potrzebujesz, aby Cię pytano. Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł.

Nauka.

„Wracam do Ojca.”

W r. 109 po Chr. płynął z Antiochji do Rzymu błękit. Na jego pokładzie dobrało się osobliwe towarzystwo: dziesięciu rzymskich żołnierzy i białej jak gołębica św. Ignacy, biskup Antiochji. Skazany na śmierć pod okiem żołnierzy zdążył do Rzymu, gdzie go według wyroku mają rzucić dzikim zwierzętom na pożarcie. Jakie uczucia przejmowały serce męczennika? Wiemy to dokładnie, gdyż w czasie tej ostatniej po-

droży napisał kilka listów. Jak złota nić przewija się w nich wszystkich radość: „Jestem w drodze ku wieczności! Wracam do Ojca.”

Ta sama radość powinna w tych dniach przed Wniebowstąpieniem Pańskim opromienić wszystkie nasze troski i cierpienia, albowiem co niedzielę nieomal znartwychwstały Zbawiciel przypomina nam, że i my wrócimy do Ojca a smutek nasz w radość się zamieni. Wstępuje bowiem do Ojca, aby nam mieszkanie przygotować: „Odejdę i zgotuję wam miejsce; i przyjdę znowu i wezmę was do siebie, żebyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (Jan 14, 3).

Gdy Noe z arki wypuścił gołębicę, szukała ona daremnie, gdzieby mogła spocząć, a nie znalazłszy, wróciła do arki. Inaczej było z krukami. Ten nie tęsknił za arką, ponieważ na powierzchni wód pływały liczne trupy ludzkie i zwierzęce. Na nich kruk usiadł, żeru miał pod dostatkiem, więcej nie pragnął...

Do kogo ma się upodobnić dusza nasza? Czy do tego kruka, któremu wystarcza bylejakie ściółko? Broń Boże! Do wyższych ona stworzona rzeczy! Raczej niech dusza nasza jak ta gołębicę wzbija się bezustannie ponad te niskie, brudne rozkosze grzechowe i lot swój kieruje w górę ku Bogu, na którego łonie spocznie na wieki. „Co w górę jest, szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący: co w górę jest, miłujcie, nie co na ziemi” (Kol. 3, 1—2).

Na drugiej półkuli

Wspomnienia i wrażenia z podróży na kongres eucharystyczny w Chicago

XXXIII.

Z dziejów kongresów eucharystycznych. — Apostolstwo niewiasty. — Emilja Tamisier i Filibert Vrau. — Pierwszy kongres w Lille. — Kilka następnych. — Największy w Chicago. — Kilka cyfr. — Miljon Komunii św. — Moi goście. — Nocna służba. — Moje skrupuły. — Wygląd ulic. — Szczęśliwi dygnitarze.

Kongres eucharystyczny w Chicago, w którym miałem szczęście uczestniczyć, był w szeregu kongresów eucharystycznych dwudziestym ósmym.

Byłoby to z mojej strony grzechem zaniedbania, gdybym pisząc tyle o kongresie chicagoskim, nie dał

Ach, niewiasta z płonącymi w duszy ideałami wiary Chrystusowej, może zdobyć, przerobić, zapalić cały świat!

Wielkie święto Bożego Ciała ustanawia Kościół dzięki pobudce, jaką dała św. Juljanna. Pokorna Pau-

Dzieło kongresów

eucharystycznych



W środku: Patron kongresów eucharyst.

1. Panna Tamisier, matka idei kongr. euchar.
3. „Święty człowiek” z Lille, pierwszy pionier kongr.
5. Biskup Heylen z Namur, prezes dzieła kongresów.

św. Paschalis Baylon.

2. Błog. x. Eymard, założyciel Kongr. N. Sakr.
4. Protektor kongresów kardynał Vannutelli.
6. Hr. Henryk d'Yanville, jeneralny sekretarz.

kochanym czytelnikom chociaż małego tylko poglądu na całe dzieło kongresów eucharystycznych, od drobnego zaczątku w Lille w roku 1881 aż do tej ostatniej olbrzymiej manifestacji na ziemi amerykańskiej.

Jak tyle innych objawów życia religijnego, tak też dzieło kongresów eucharystycznych poczęło się w sercu niewiasty chrześcijańskiej.

lina Jarricot (czytaj: Żariko) w swoim skromnym mieszkanku w Lionie zapoczątkowała dzieło misyjne, które obejmuje dziś całą ziemię, ułatwia działalność misyjną Kościoła, dzieło Rozkrzewiania Wiary. Pół wieku później znowu pobożna niewiasta, Emilja Tamisier (czytaj Tamizje) w Lille, wywołuje ruch, który dziś wstrząsa całą ludzkością katolicką, ruch

Kongresów eucharystycznych. Równocześnie roznieca światobliwy kapłan we Francji, Eymard, cześć Najśw. Sakramentu w sercach kapłanów i zakłada osobne zakonne zgromadzenie księży ku szerzeniu kultu Najświętszej Eucharystji.

Myśl Emilji Tamisier byłaby może zamilkła bez śladu, gdyby nie światobliwy obywatel miasta Lille, które czyni obecnie zabiegi o kanonizowanie tego swojego wielkiego syna, Filibert Vrau (czytaj Wrou), bogaty przemysłowiec i kupiec, oddany całą duszą czci Tajemnicy Ołtarza. W dwójkę przemysłowali oni, jak podnieść nabożeństwo eucharystyczne i rozniecić je w sercach całej ludzkości. Wpadli oni na pomysł urządzania w tym celu wielkich zjazdów międzynarodowych. Udał się do biskupów Francji, Belgii, Holandii, pragnąc za ich pośrednictwem rzucić zarzewie w świat katolicki. Ale nie znajdowali nigdzie zrozumienia. Po wielkich trudach udało się ostatecznie, głównie dzięki materialnemu poparciu pana Vrau, zwołać taki zjazd do Lille w roku 1881. Pobłogosławił temu dziełu papież Leon XIII. Uczestników miał ten zjazd kilka tysięcy, w tem także gości zagranicznych.

Od roku 1881 do 1926, od Lille do Chicago, od pierwszego kongresu aż do dwudziestego ósmego, mój Boże, co za zmiana, co za rozwój! Wtedy było drobniutkie ziarnko gorczyczne, dzisiaj wyrosło z niego drzewo olbrzymie; wtedy cztery tysiące uczestników oznaczało zwyczajstwo idei, obecnie milion wiernych z setkami biskupów, z udziałem przedstawicieli Ojca św. stanowi rozbudowanie gmachu, pod który pierwszy kamień położyły pobożne ręce światobliwej Emilji Tamisier i Filiberta Vrau!

Odtąd, rosnąć co rok jak lawina, sunie przez następne lata w długim szeregu dzieło kongresów. Nie będę ich wylizczał. Wskażę tylko, że w roku 1893 odbył się pierwszy kongres na ziemi nie-europejskiej, to znaczy w Jerozolimie, pod panowaniem tureckim, na miejscach uświęconych drogą pamięcią życia, działania i śmierci Pana Jezusa. Swoje osobliwe miejsce w rzędzie tych kongresów ma kongres, który odbył się w roku 1908 w Londynie, stolicy państwa, które przed 300 laty oderwało się od Kościoła, w ognisku angielskiego protestantyzmu. Fanatycy protestancy postarali się, że rząd zakazał obnoszenia po ulicach monstrancji; procesja jednak, choć bez Sanctissimum, odbyła się wśród świetnego orszaku kardynałów i biskupów i około 50 000 wiernych. Kongres eucharystyczny w Wiedniu w roku 1912, z osobną sekcją polską, jest może do dnia dzisiejszego w pamięci wielu czytelników, którzy w nim brali udział.

Wszystkie jednak przewyższył liczbą uczestników i zaćmił blaskiem swoich urządzeń ten dwudziesty ósmy kongres eucharystyczny, odbyty w zeszłym roku w Chicago.

Kiedy arcybiskup Chicago, kardynał Mundelein, w wigilię Bożego Narodzenia roku Pańskiego 1925 zapraszał cały świat katolicki do udziału w kongresie, wtedy zapowiedział, iż kongres ten będzie największą w historii manifestacją katolicką. I zdaje się, że dotrzymał słowa.

O ogromie urządzenia niech świadczy kilka cyfr. Wspominałem już, że na dekorację ulic, domów, kościołów zużyto liczne kilometry wstąg i całe hektary kolorowego sukna, satynety, pluszu. Nic dziwnego. Jesteśmy w kraju drapaczy chmur, gdzie domy liczą nie na cztery lub pięć pięter, lecz na dziesiątki, ba, dosięgają setki pięter i mają ochotę tę liczbę przekroczyć. Więc też inne cyfry muszą się do tych rozmiarów stosować. Oto tedy koszt kongresu miały wynosić 75 milionów dolarów (tyle ile mamy dostać

całej pożyczki dla Polski); uczestników w kongresie, zwłaszcza w ostatniej procesji, było podobno więcej niż milion; służbę bezpieczeństwa w czasie kongresu sprawowało dziesięć tysięcy policjantów; chór śpiewający w poniedziałek kongresowy Mszę de Angelis („o Aniołach”), składał się z 62 tysięcy dzieci; po tej Mszy świętej zaginęło podobno 420 dzieci, które musiła się zająć policja.

Czy te wszystkie cyfry są szczerą rzeczywistością, za to odpowiedzialności nie biorę i nie włożyłbym ręki do ognistego pieca na stwierdzenie tej prawdy.

Jedna wszakże cyfra wielka, ogromna, olbrzymia jest bez wątpienia prawdziwą. A jest to milion komunij świętych, rozdanych w pierwszym dniu kongresu. Kardynał Mundelein przyrzekł był Ojcu świętemu bukiet milion komunij na rozpoczęcie uroczystości kongresowych. Dokładne wcale obliczenia wykazały, że w ową niedzielę kongresową wydano w 360 kościołach miasta Chicago i w kilkudziesięciu pewnie jeszcze kościołach poza samem Chicago komunij świętych w przybliżeniu jeden i ćwierć miliona!

To też przez cały poprzedzający tydzień słuchali prawie po wszystkich kościołach spowiedzi do późnej nocy księża sproszeni z najdalszych diecezji amerykańskich. W samą zaś sobotę zajęto nas wszystkich do roboty. Nie wymawiając Panu Bogu, słuchałem spowiedzi w on dzień do samej prawie północy, począwszy od południa.

Ach, niezupełnie! Przesadzam nieco. Od południa bowiem musiałem się załatwić z licznymi wizytami, z którymi wybraли się do mnie najrozmaitsi ludzie z Chicago. Gazety chicagoskie podały tego dnia o każdym z przybyłych z Polski gości, a więc i o mnie, gdzie zamieszkuje. Dowiedziawszy się tedy, że moja rezydencja jest na probostwie parafji Matki Boskiej Anielskiej, szły do mnie procesje: przechodzili krewni prawdziwi i przyszywani, powinowaci, ciocie i tacy, którzy dlatego są krewni, że się z nimi w latach dziecińczych wywrać koziółki, znajomi, przyjaciele i tychże znajomych i przyjaciół znajomi i przyjaciele. Serdeczne powitania, dopytywanie o krewnych i znajomych w „starym kraju”, wspomnienia, opowiadania wypełniły kilka godzin. Poczciwi niektórzy ludziska wciskali mi nawet dolary do ręki, abym „miał zaco wrócić”. Muszę stwierdzić, że nie przyjmowałem żadnej takiej ofiary, tłumacząc się, że przyjechałem nie za swoje pieniądze, więc oszczędności nie potrzebuję robić, a pobyt w Ameryce to mnie już i grosza nie kosztuje.

Na drugi dzień zaczęła się praca wczesnym porankiem. Według wyznaczonego przez władzę duchowną porządku miała się w tę niedzielę odprawić pierwsza uroczysta Msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i Komunią wiernych o godzinie 5. Na zapytanie, kto z nas zgłosi się na ochotnika na tę nocną służbę, ofiarowałem się ja niegodny sługa. Więc o godzinie 5 odprawiłem w asyście i wśród ślicznego śpiewu na chórze uroczystą Mszę św. i rozdawałem przy pomocy dwóch innych księży pewnie z jaką godziną Komunię św. Msze odbywały się do samego południa, a na każdej przystępowali wierni do Stolu Pańskiego. Odprawiono podobno tego dnia w Chicago 6000 Mszy św. Pobożność amerykańska nie potrzebuje się bynajmniej wstydić porównania z pobożnością „starokrajską”.

Zbliżała się godzina otwarcia kongresu w katedrze chicagoskiej. Mnie było na duszy trochę podobnie jak pokutnikowi siedzącemu na popiele. Naco miałem tam iść na uroczystość otwarcia, skoro nie mam swojej „szaty godowej” czyli gali. Wszakże poda-

wano w gazetach do wiadomości, iż z powodu szczupłych rozmiarów katedry chicagoskiej, budowanej jeszcze w czasach, gdy miasto nie posiadało takiej olbrzymiej jak dzisiaj liczby katolików, wstęp do świątyni będą mieli tylko najwyżsi dostojnicy, kardynałowie, arcybiskupi i biskupi, a poza nimi prałaci w strojach rzymskich, to jest w fioletach. Skarżąc się tedy w duchu na zawistny los, który mnie prześladowa, postanowiłem pozostać w domu. Dopiero w ostatniej godzinie, przypomniawszy sobie, że nato przecież przyjechałem za ciężkie pieniądze „Przewodnika“, aby widzieć jak najwięcej i opisać następnie com widział czytelnikom, zerwałem się z gnuśności i udałem się przed katedrę.

Ulice i uliczki zapchane różnorodnym i różnobarwnym narodem ze wszystkich krańców ziemi. Są biali i czarni i bronzowi, o prostych oczach i o skośnych, o twarzach okrągłych, pucyfowatych oraz kańczycatych z wystającymi ostro kośćmi policzkowymi: Istny przegląd stworów ludzkich. Ulice główne bogato przystrojone, każdy dom tonie w dekoracjach o kolorach papieskich i amerykańskich, przy każdym słupie czy latarni, przybranej od dołu do góry w kolorowe materiały, powiewają sztandary, nad każdą bramą domu umieszczony w otoczeniu chorągiewek

emblematów Kongresowych, t.j. monstrancja. Odyby sam Ojciec św. we własnej osobie miał przejeżdżać temi ulicami, nie zdobyłoby się z pewnością na bogatsze ozdoby.

Oczywiście marzyć nie można, aby dojechać do katedry samochodem.

— Wysiadać z samochodów — woła policja, zatrzymując cały korowód wozów.

Trzeba tedy pokornie na piechotę przeciskać się w kierunku katedry. Właściwie nie do samej katedry, lecz do tak zwanego Małego Seminarjum, z którego ma się odbyć triumfalny ingres kardynała legata do katedralnej świątyni. Widzę, jak moi koledzy w fioletach kroczą sobie śmiało pomiędzy tłumami, które rozstępują się przed nimi z szacunkiem. Ba, takie oznaki godności, wprawdzie niby to marność nad marnościami i wstępu do nieba nie gwarantują. Ale na ziemi pomiędzy ludźmi, są jednak jakoby kluczem, otwierającym bramy, które przed zwykłymi śmiertelnikami, choćby sto razy godniejszymi, pozostają zamknięte. Ano, taka już natura rzeczy ludzkich! Bardzo mi to może wyszło na zdrowie, że wciśnięty w szary tłum, a nie parując w pochodzie, mogłem swobodniej patrzeć, podziwiać, obserwować, paść oczywiście niezapomnianym widokiem.

X. Józef Kłos.

Drabinka Matki Boskiej

Legenda bretońska.

Kiedy święty Piotr, Apostoł, zakończył ziemską swą pielgrzymkę, wówczas wzamian za klucze Chrystusowego Kościoła, wręczył mu Bóg Ojciec klucze od rajszych podwoi, wiodących do Królestwa niebieskiego. Z całą właściwą sobie gorliwością wykonywał święty Apostoł powierzone sobie obowiązki, wpuszczając do raju tylko dusze tych ludzi, którzy swem cnotliwym życiem na ziemi zasłużyli na wiekuiste szczęście. Taki był bowiem niezmienny wyrok Najwyższego i Najsprawiedliwszego sędziego.

I tak przez długie lata spełniał św. Piotr dostojny swój urząd. Pewnego razu jednak przyszedł do Boga Ojca niezwykle wzruszony i całując kraj świetlistej Jego szaty, rzekł:

— Panie, zmiłuj się nade mna, lecz choćbym miał na gniew Twój się narazić, muszę Ci wyznać moje strapienie. Oto już od szeregu dni spostrzegłem w świętym Twym przybytku jakieś dusze, którym sam nie otwierałem bram nieba. Nie mogę sobie wytłumaczyć, jak się one tu dostały. Oblicza ich nawet różnią się znacznie od lic sprawiedliwych. Boję się, czy nie są to jakieś sztuczki szatana, bo on i jego słudzy na wszystko, co najgorsze, są gotowi. Widząc jednak, że klucze są zawsze u mnie i że drugiego wejścia niema, nie przestaję martwić się i niepokoić.

— Obowiązkiem twoim jest czuwać u bram raju i na ciebie spada odpowiedzialność w tym względzie — odrzekł Najwyższy. — Uważaj lepiej na wszystkich nowych przybyszów, a przestaniesz widywać nieproszonych gości.

Upłynęło dni kilka i znowu Apostoł przyszedł do Stworzyciela.

— Wielki, miłosierny Boże — rzekł. — Codziennie niemal niewiadomymi drogami przedzierają się do raju jakieś podejrzane dusze. Udaję się więc do Twojej madrości i potęgi, sam bowiem jestem bezsilny tak, że nie zaradzę złemu. Ty jeden, o Panie, jesteś wszechmocnym i wszechwiedzącym!

Wtedy rzekł Bóg:

— Chodź ze mna, święty Piotrze. Zwiedzimy razem wszystkie zakątki raju, a przekonamy się, w czym leży

przyczyna zjawisk, które ci tak słusznie zakłócają spokój. Chodźmy.

Poszli więc obaj: naprzódzie Pan Świata, a za nim Apostoł.

Długo chodzili tak, że nareszcie uczyli zmęczenie. Dotarli nakoniec do niewielkiego oliwnego gaju i pomiędzy gałęziami spostrzegli niebieską szatę. Zbliżyli się więc tam pocichutku i coś ujrzeli? Oto na zielonej łączce, ubarwionej kwieciami, stała Najświętsza Maria Panna i spoglądała w dół, w głąb utromego wawozu, skąd było widać całą ziemię i wszystkich ludzi. W ręku Niepokalana Dziewica trzymała zaledwie widzialną drabinkę, utkaną z najcieńszego niebieskiego jedwabiu, z głębi wawozu dolatywały bolesne westchnienia, rzewne łkania i błagalne skargi. Najświętsza Panna zaś, co chwilę spuszczała swoją drabinkę, która się rozwijała, spadała na dół i jedna za drugą wspinały się po niej blade, zbolale, wychudłe postacie mężczyzn i kobiet, aby zniknąć niebawem w rajszych ogrodach i gajach. Za każdą zaś zbawioną duszą, Najświętsza Panna wyciągała ku górze precudne swe dłonie, wołając błagalnie:

— Panie mój i Boże! Ty wszystko wiesz, widzisz i słyszysz. W niewysłowionem swem miłosierdziu przebac mi, że gwałcę mądre przepisy, rządzące najświętszym Twem królestwem. Ale jam żyła na ziemi i sama jestem Matką, czy mogę więc odmówić matce, modlącej się za syna? Czyż nie jestem Matką całej cierpiącej ludzkości? Przebac mi więc, jeżeli zawiniłam...

Wtedy położył Bóg Ojciec wszechmocną swą rękę na ramieniu Piotra Apostoła i rzekł:

— Chodźmy stąd. Nie mamy tu nic do czynienia...

Jawnuta.

Chciałeś Polski,

Wzdychałeś za niepodległością, A dziś
sprzedajesz swój kraj, kupując towar zagraniczny!
Kupuj towar krajowy.

Prymas Anglii w Polsce

Donosiliśmy króciutko, że kardynał Bourne, prymas Anglii, arcybiskup Westminsteru, przybył do Polski.

Kardynał Bourne to bardzo wybitna w Anglii osobistość. Ojciec jego rodził się jeszcze jako protestant i dzięki obcowaniu z poważnymi katolikami pokochał katolicką wiarę i w roku 1845 przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Nauki teologiczne pobierał dzisiejszy kardynał w Paryżu, i tam też w roku 1884 wyświęcony został na kapłana.

Pierwsze pięć lat kapłaństwa spędził u księży konwertytów, takich, którzy porzucili protestantyzm i przyjąwszy wiarę katolicką, zostali księżmi. Jest tych konwertytów w Anglii dużo, a wszyscy odznaczają się gorącym duchem katolickim.

Już w roku 1896 zostaje x. Bourne biskupem, a po śmierci kardynała Vaughana arcybiskupem Westminsteru i prymasem Anglii. Od 1911 jest kardynałem.

Wiadomą jest rzeczą, że Kościół katolicki w Anglii w ostatnich dziesięcioleciach ogromnie zyskał na znaczeniu. Dawniej prześladowany, zmuszony do życia prawie w katakumbach, dzisiaj zaczyna potężnie oddziaływać na życie społeczne. Dlatego odwiedziny prymasa Anglii u prymasa Polski, a następnie w reszcie kraju mogą nawiązać ściśle a ważne węzły między katolikami Anglii a Polską, — na pożytek obu krajów. Warto nadmienić, że prymas Anglii jest szczerym przyjacielem Polski a jego ojcowskiej życzliwości dla Polaków dużo zawdzięczają nasi rodacy w Londynie, skupieni około tamtejszej misji polskiej.

Po gościnnej podjęciu przez x. arcybiskupa i prymasa Hłonda w Poznaniu, kardynał Bourne udał się do Warszawy i Częstochowy.

Kardynał Bourne, prymas Anglii.
Jego własnoręczny podpis:

In very grateful memory of May 5-7, 1927

Francis Cardinal Bourne, Uly. of Westminster

ODCIĘTE OD MACIERZY

Jak wyglądają nasze kościoły na ziemiach, pozostałych przy Niemcach.

II.

Krótką historją Krajny i Złotowa.

Miasto Złotów (w dokumentach przed rokiem 1370 Vulutovum, Wielatów, skąd dzisiejsza niemiecka nazwa Flatow), należało obok Nakła i Kamienia do przedniejszych miast Krajny, obszaru granicznego dawniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Granice tejże Krajny stanowiły na zachodzie rzeka Gdańka aż po Ujście, na południu Noteć od Ujścia aż mniej więcej pod Nakło, na wschodzie rzeczka Plitnica i Kamionka, na północ Kamionka i Dobrzyńka.

Przed mniej więcej rokiem 960 Krajna była własnością książąt Pomorskich, a wojna o posiadanie tej ziemi rozpoczęła się, gdy Mieszko I (962—992) przyjąwszy chrzest, począł poprzez Krajnę rozszerzać wiarę świętą wśród Pomorzan, północnych sąsiadów Polski. Słowiańscy Pomorzanie opierali się temu i uporczywie trzymali się pogaństwa. Mieszko chwycił za oręż i na czele wojska polskiego Krajnę zawojował.

Rozpoczęte przez Mieszka I dzieło cywilizacji dokończył syn jego Bolesław Chrobry (992—1025), który przyłączył Krajnę do Polski. Ale wojna o utrzymanie tego pomostu polskiego ku morzu bałtyckiemu trwała kilkadziesiąt lat i skończyła się wkońcu dla Polski pomyślnie. Niestety Krajna przez ustawiczne wojny tak spustoszała, że historyczne dokumenty z pierwszej połowy trzynastego wieku nazywają ją pustko-

wiem. Tem się tłumaczy, że świeccy panowie i klasztory wielkopolskie sprowadzili na puste łany niemieckich kolonistów, którym nadawali obszerne przywileje, zostawiając im przedewszystkiem sądownictwo niemieckie (prawo magdeburskie).

Do wyludnienia Krajny przyczyniły się także bezustanne walki między rodami szlacheckimi Grzymalitów (w Złotowie i Więcborku) i Nałęczów (w Sępólnie i Peperzynie), które, chociaż nie były szlachtą tubylczą, jednak już bardzo wcześnie na Krajnie znaczne posiadały majątki.

Na stałe Krajna została przyłączona do Polski w roku 1343, gdy po śmierci księcia Mestwina II (1295) zakon krzyżacki i książę szczeciński podzielili się księstwem Pomorskiem (w pokoju kaliskim). Dokładna granica między Polską a Krzyżakami ustalona została 6 lat po pokoju kaliskim w roku 1349 przez króla Kazimierza Wielkiego i wielkiego mistrza krzyżackiego Heinricha Dusenera von Arberg. Jako północną granicę Krajny względnie Polski ustanowiono wtedy rzeki Kamionkę i Dobrzyńkę (te same rzeki, które po dziś dzień stanowią północną granicę powiatu Złotowskiego).

Pod względem geograficznym Krajna — powiat Złotowski — należała do województwa Kaliskiego, a pod względem kościelnym do archidiecezji Gnieźnieńskiej.



Fara w Złotowie.



Złotów.

Widok na miasto z r. 1800 i na „Fare” złotowską od strony zachodniej
Z frontu most „zamkowy” rozebrany w latach między 1870 a 1875 (X). W środku mostu stała wysoka brama, którą na noc zamykano.

skiej. W r. 1816 przyłączył król pruski powiat Złotowski do Prus Zachodnich, a w r. 1821 odłączono go od archidiecezji Gnieźnieńskiej i przyłączono do diecezji Chełmińskiej.

Od r. 1349 aż do r. 1772 Krajna — powiat Złotowski — bez przerwy została pod panowaniem królów polskich i stanowiła niespokojną zachodnią rubież Rzeczypospolitej Polskiej. Przy pierwszym rozbiore Polski w r. 1772 Krajna zabrana została przez Prusaków.

Wojna światowa, która spowodowała zmartwychwstanie Polski, całej Krajnie wolności nie przyniosła. Ziemię Złotowską pozostawiono przy Niemczech.

Kiedy w Złotowie powstał pierwszy kościół, jest świątynią, stojącą na rzece, tuż nad dwoma stał prawdopodobnie (Bożo

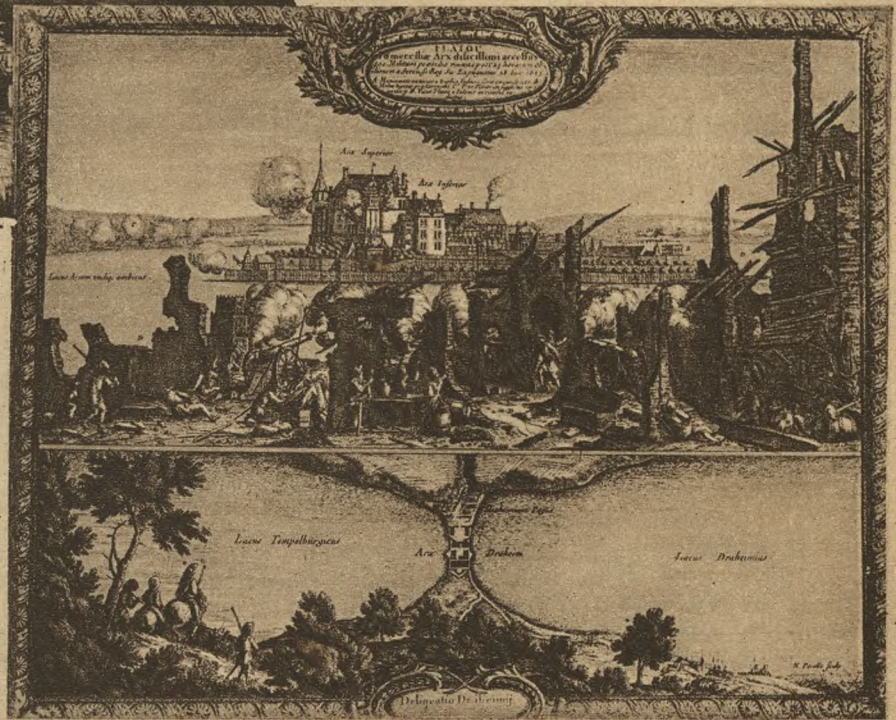
grzebień), których sprowadził do Polski Jaks, herbu Gryf, dziedzic Jaksic i Miechowa. Miechowici (od nazwy Miechowa) posiadali na Krajnie liczne majątki. Ze właśnie oni ufundowali w Złotowie kościół i objęli duszpasterstwo, wnioskować można z wielkiego, dwuramiennego krzyża, który do dziś dnia na obu szczytach kościoła parafialnego się znajduje. Dwuramienny bowiem krzyż jest godłem Bożogrobców, a jakkolwiek obecny kościół Złotowski pochodzi do-



Kościółek św. Rocha w Złotowie.

piero z roku 1664; jednak przejął on niezawodnie stare znanie dwuramiennego krzyża z pierwotnego kościoła drewnianego, który stał na tem samem miejscu. O kościele tym niema żadnych wiadomości. Wiadomo tylko, że był pod wezwaniem św. Anny i że zburzyli go Szwedzi (28. 6. 1657) razem z obronnym zamkiem Karola Andrzeja z Grudny Grudzińskiego, który stał na czele wojsk wielkopolskich i poddał się Szwedom pod Ujściem (1655).

Zaraz po ukończeniu wojny ze Szwedami



Złotów.

Starożytny obraz, przedstawiający zamek Grudzińskich, okolony ze wszystkich stron wodą, w czasie zburzenia przez Szwedów w dniu 28. VI. 1657 r. Zgłiszczą przed wodą, wśród których widać ustawione armaty i wojska szwedzkie przy ich niszczycielskim dziele, to ruiny zburzonego przez nich pierwotnego kościoła złotowskiego, założonego i wybudowanego z drzewa przez zakon księży Miechowitów.

dami przystąpił Karol Andrzej do budowy nowego kościoła. Budowa tej najwspanialszej na Krajnie świątyni, zbudowanej we formie krzyża i na wzór zburzonego zamku Złotowskiego w stylu barokowym, trwała przez cztery lata. Pobożny i przykładnych obyczajów dziedzic nie przestawał sprowadzać do Złotowa drogich obrazów kościelnych, kosztownych aparatów i zdobnych ołtarzy.

Fara Złotowska bogata jest w historyczne i cenne zabytki. Zasluguje zwłaszcza na uwagę obraz w wielkim ołtarzu, przedstawiający ukoronowanie N. Marii Panny; oraz dwa portrety naturalnej wielkości fundatora kościoła, Karola Andrzeja z Grudny Grudzińskiego i jego małżonki Marii z Święcic Święcickiej.

Konsekracji kościoła, na którego dachu nad południową kaplicą widnieje złoty herb Grzymała i rok 1664, dokonał dnia 25 sierpnia 1669 x. Jacek Święcicki, który od r. 1669 był scholastykiem gnieźnieńskim, w kilka lat później został oficjałem gdańskim i warszawskim, prałatem kapituły poznańskiej i w roku 1676 biskupem chełmińskim; umarł w r. 1696, gdy właśnie miał się przenieść na stolicę biskupa chełmińskiego. Spisawszy dokument konsekracyjny, pobożny kanonik taki dodał pod nim dopisek: „Niechaj lud się modli za JW. Pana Wojewodę Poznańskiego

Andrzeja Karola Grudzińskiego i żonę jego Marię z Święcie Święcicką, którzy z wielkim kosztem bazylikę tę wystawili".

Warto nadmienić, że fundator kościoła Złotowskiego Karol Andrzej umarł w r. 1678 i pochowany jest w Rogoźnie.

Oprócz kościoła farnego znajduje się w Złotowie jeszcze kościół pod wezwaniem św. Rocha. Historia mówi, że gdy w latach 1709—1711 w mieście szerzyło się morowe powietrze, mieszkańcy na przeblaganie gniewu Bożego, wystawili kaplicę, poświęconą czci św. Rocha, patrona pomoru. Kaplica była z drzewa. Stare akta podają, że ówczesny burmistrz złotow-

ski Podgórski ofiarował na ten cel 700 polskich florenów.

Na miejsce starej, drewnianej kaplicy wystawiła parafia w roku 1903 (t. j. w czasie administrowania parafią Złotowską przez zasłużonego x. dr. Domańskiego, (obecnego proboszcza w Zakrzewie), obszerny kościół murowany. Po obu stronach wielkiego ołtarza umieszczono tablice z następującymi napisami w języku polskim: „Kaplica św. Rocha na ubłaganie gniewu Bożego, zbudowana w r. 1710, na nowo odbudowana w r. 1903” oraz „Wota na cześć św. Rocha z roku 1710”. Obok tej tablicy umieszczono wota na srebrnej tablicy.

Zofja Sokołowska

Co starościc zdobył na wojnie

11)

Powieść z XVII-go wieku.

(Ciąg dalszy)

Był to zaiste obraz godzien widzenia. Pierwsza ukazała się kapela wojskowa: huknęły kotły i bębny, zawrzały surmy, litaury, trąby, piszczałki i cymbały, a że przytem strzelano z dział na wiwat i bito we wszystkie dzwony, tedy łoskot uczynił się takowy, że mury mogły runąć.

Naprzeciw p. Czarnieckiego wyszło wszystko co żyło: zakonnicy, mieszczanie i szlachta, witając go jako zbawcę i wznosząc na jego cześć gromkie okrzyki. Zawdzięczano mu ocalenie, albowiem tylko na miesiąc byłoby starczyło prowiantu.

On uchyłał czapki dziękując, a surowe, wychudzone od trudów wojennych jego oblicze rozjaśniała radość, że tem zwycięstwem podniósł ducha w znękanym tyłu nieszczęściami narodzie. Był to prawdziwy wódz bohater, osiwiwały w bojach, sterany długą służbą dla ojczyzny, którą, nie mając żony, ni dzieci, nad wszystko ukochał.

Za nim waliło wojsko wszelkiej broni, najokazalej jednak przedstawiały się chorągwie husarskie, ta sławna jazda, która dała się we znaki nieprzyjaciółom Polski. Na rosłych i mocnych rumakach jechali buńczucznie towarzysze, chłopcy na schwał, krzepkie, jak młode dęby, z pogardą śmierci w nieulekłych żrenicach.

Nad nimi chmura czarnych skrzydeł i sterczący w górę las włóczni, zdobnych w złote kitajki i zielono czarne proporce. Ostrza tych włóczni błyszczą w słońcu jak płomyki, wiatr letni porusza skrzydłami, u ramion mienia się nad hełmami wysokie pióropusze, kopyta końskie dzwonią po bruku.

W kościele natłoczonym nad wszelkie wyobrażenie, odśpiewano Te Deum, a potem odbyło się piękne nabożeństwo z kazaniem i gratulacjami.

Starościc, wdzięczny Bogu, że wyszedł cało z bitwy, modlił się żarliwie, pomimo, że nie miała dystrakcję sprawiał mu widok nadobnych białogłów, postrojonych tak, że z niektórych złoto aż kapalo. Oj! byliby się tam Moskale obłowili, albowiem siła magnatek i bogatych szlachcianek w te warowne mury się skryła.

Po nabożeństwie starościc, pomny na inwytację p. Hlebowicza, udał się do jego kwatery i został mile przyjęty przez gospodarza, który przedstawił go żonie i córce, pannie Petroneli. Hoża Litwinka, o bujnych złotych włosach, wielce się podobala starościcowi, on też wpadł jej w oko i radzi zerkali na siebie przy stole. Nie poszło to w smak jednemu młodemu szlachcicowi litewskiemu, szarpał tedy wasa i rzucał pło-

Dyskurs naturalnie toczył się o pogromie Moskali, przyczem wynoszono pod niebiosa p. Czarnieckiego, porównując go do Scypjona rzymskiego.

— Zadał on Moskałom dzięgielu z kminem, — rzekł p. Oskierko, kasztelan lidzki.

— Fortuna variabilis, Deus mirabilis — prawil p. Hlebowicz — byli oni tak pewni wiktoryi, że przygotowali całe wozy pęt i kajdan, które akuratnie na nich się przydały.

— Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy, — ozwał się ks. kanonik miński Fedorowicz — przebrała się miara ich nieprawości, przeto iustitia divina zaczęła nad nimi. Siła wyleli krwi niewinnej, która zasię o pomstę woła. Słyszeliście waszmościowie, jako w pierwszej wojnie moskiewskiej, tatarzy i kozacy znęcali się okrutnie nad pannami benedyktynkami w Wilnie, Kownie i Nieświeżu; mnóstwo zakonnic martyrium wtedy poniosło. Otóż dowiaduję się, że Ojciec św. w uznaniu dla śmierci victimae barbaris, nadał benedyktynkom litewskim prawo noszenia na białej zasłonie przyszytego krzyża z czerwonego aksamitu.

Starościc, choć rzucał na sąsiadkę z przeciwka spojrzenia tak ogniste, że panna Petronela topniała, a młody Litwin sykał ze złości, pilnie jednak uważał na dyskurs, toczący się przy stole, obiecując sobie za powrotem do domu opowiedzieć pani matce te wszystkie ciekawe rzeczy. Pisywał wprawdzie do rodziców, ale na wojnie nie było czasu długich kreślić epistoł. Miewał też listy z Gozdawina i donoszono mu, że wszyscy zdrowi, że Marysia wygląda jak kwiatusek i ciągle go wspomina.

Pora była opuścić gościnną kwaterę pp. Hlebowiczów, starościc pożegnał się tedy i wyszedł, aliści zaraz za progiem spostrzegł, że czatuje nań ów zadziwzysty Litwin z sumiastemi wąsami.

— Nie wchodzić mi w drogę, ty zatracony koroniarzu! — rzekł z pasją.

Starościc zdumiał się tą niespodziewaną napaścią, choć zapaleczywy z natury i z racji młodych lat swoich, zawadiaką nie był i bójki nie szukał.

— Niech wiem wprzód, z kim mówię, — odparł, hamując się — widzę, że iakowys boćwiniarz, ale nomen jest mi nieznany.

— Obuchowicz na Obuchowiczach, szlachcic herbowy, jako i waćpan. Wara od panny Petroneli, bo uszy obetnę!

— Waćpan mi nie groź, bom ja nie płochliwy zając, a rozkazów nie przyjmuję. Jeno od superiorów moich. Nie sędzę też, żebyś waćpan był narzeczoną panny starościanki, skądże więc prawo i pretensja, żeby bronić do niej dostępu?

— At! to jest moje prawo! — wrzasnął Obuchowicz i wyciągnął szablę.

Starościc w mig dobył swojej i ostrza błysnęły w słońcu. Litwin starszy i silniejszy, przyciął na ad-

wersarza potężnie, aż młodemu Mazurowi szablą w garści zadrżała, ale wytrzymał. Ścieli się z 10 razy. Starościc, wiele zwinniejszy, zręcznie unikał ciosów, aż wreszcie końcem szabli dosięgnął go przez jagodę, a gdy zawzięty przeciwnik jeszcze nacierał, młody towarzysz ciachnął go w łeb i powalił.

Na to nadeszli p. Dymsha z p. Odlanickim.

— Bójcie się Boga, o co wam poszło? — zawołał p. Odlanicki i pomógł wstać Litwinowi, który ocierając krew płynącą z twarzy i głowy — szczęściem rany nie były głębokie — powtarzał przez zaciśnięte zęby:

— Wara od panny Petroneli!

Starościc wyjaśnił całą sprawę. Tamci śmiali się do rozpuku.

— A to figlarz z tego Kupidyna! — mówił rotmistrz — nie dosyć, że taki ognisty afekt w sercu łmć pana Obuchowicza rozpalil, jeszcze rozum mu pomieszał i ślepotę nań spuścił! Czy waćpan nie widzisz, że ten kawaler za młody, żeby myśleć o ożenku, a przytem za trzy dni wyrusza w pole, t a n d e m nikomu drogi do panny zagradzać nie będzie!

Skonfundowany Litwin powlókł się do cyrulika, brocząc silnie, a trzej rycerze poszli razem, dworując sobie z niego.

— Prawdę mówią, że Litwini tacy zawzięci w każdej imprezie, nawet w amorach *exemplum* waćcin adwersarz — śmiał się rotmistrz.

— Waszmość za młodu pewno także palił się do białychgłów — rzekł żartobliwie p. Odlanicki.

— Bywało to illo tempore, bywało, lecz nie wiele czasu na to miałem, w ciągłych bojach będący. Nigdy nie stawiałem na ślubnym kobiercu, przeto i konsolacji nie mam. Zagończyk ze mnie stary. Dzikie Pola były mi domem, żoną, zasię i towarzyszką ta szablą, której wierności dotrzymam *usque ad finem*.

Wyjął z pochwy krzywą szablę z ozdobną złotą rękojeścią i pokazując głownie, mówił:

— Pradziad mój zdobył ją na chanie tatarskim pod Klekiem, kiedy to za króla Aleksandra książę Oliński rozgromił ordynców. Stał w niej przednia, kuta i hartowana w Damaszku, albo w Guzeret, a te smaltowane czarno figlasy, to mają być zdania ze świętej księgi Muzułmanów, która się Koran zowie. Patrzcie jeno, waćpanowie, jaki misterny wyrób tej rękojeści: półksiężyc z pękiem strzał w pośrodku, a brzeszczot jak giętki i sprężysty, od brzytwy ostrzejszy. Za takie bułaty płacą w Turcji i Persji ogromne sumy. Można nim za jednym zamachem odrąbać łeb wołu ta klingą, przeciąć chustę jedwabną w powietrzu.

Starościc szczególnie zachwycił się szablą.

— U mego rodzica w zbrojowni jest siła wojennego ryszunka, ale takiej osobliwości tam nie masz, — rzekł, oddając szablę rotmistrzowi.

Starzec spojrział na niego życzliwie.

— Nie mam nikogo bliskiego, — rzekł — *ergo* leguję waćci tę pamiątkę, boś mi dzielnie przypadł do serca. Niech ci służy po mojej śmierci i dopomoże do zdobycia wielkiej glorio *militaris*.

Uradowany starościc pocałował go w ramię, dziękując gorąco.

— S p e r o, mości rotmistrzu, że siła jeszcze łbów tatarskich, kozackich i moskiewskich pościnasz tą szablą, — rzekł

— Amen — dodał p. Odlanicki.

W trzy dni później wojsko ruszyło ku wschodowi, ścigając rozbitego nieprzyjaciela, lecz do spotkania przyszło dopiero za Mohylowem, nad rzeką Basją. Stał za nią książę Dołgoruki z wielkimi si-

łami, ale bitwy nie wydawał, czekając przyścia Żółtarenki, prowadzącego 40,000 kozaków.

Pan Czarniecki, dowiedziawszy się o tem, postanowił uderzyć pierwszy, choć wojska jego były cztery kroć słabsze. Dla zmylenia tedy nieprzyjaciela, kazał wszystkim czeladzi dosiąść koni i stanąć w szyku pod znakami, przydawszy do każdego znaku towarzysza pancernego na rotmistrza. Utworzone w ten sposób nowe pułki, połączone z kilku chorągwiami ochotników i ukryto za górą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Apteczka domowa.

Kluczyki (pierzyski)

Znane są powszechnie piękne kluczyki. Powiadają o nich, że takimi kluczykami Piotr św. otwiera sprawiedliwym niebo. W końcu kwietnia i na początku maja kwitną w lasach, na polach, łąkach i przy drogach. Łodygę mają długą na kilka cali, a przy niej listki tworzą jakby koronę, ścielącą się na ziemi. Liście mają chropowate nie gładkie jak inne ziele i dosyć duże. Są blado-zielone. Kwiatki podługny zwieszają się ku ziemi, ma piękną barwę bladozłotą. Na kwieciu często można zauważyć plamki o kolorze cytryny. Kwiat i liście, zbiera się już w kwietniu lub maju a korzenie w marcu lub jesienią gdy łodyga uschnie, bo wtedy do korzenia się chowają wszystkie soki rośliny. Herbatę z kluczyków daje się dzieciom na bezsenność. Warzy się ją tylko z kwiatów najbardziej żółtych i bierze małą łyżeczkę na filiżankę. Dziecku na półgodziny przed spoczynkiem daje się pół filiżaneczki zmieszanej z mlekiem.

Kluczyk chowany w ogrodzie nie ma własności leczniczej.

Kluczyki daje się na ból głowy, migrenę i wogóle na choroby nerwowe, objawiające w ciągłym niepokoju i niecierpliwości. Na zawroty głowy pije się czas dłuższy herbatę z kluczyka, zmieszana z herbatą z ruty. Pije się dwie do trzech filiżanek dziennie. Na filiżankę bierze się łyżeczkę tej mieszaniny.

Prosimy regulować przedpłatę!

Szanownych Abonentów, pobierających pismo w większych ilościach wprost od nas z Poznania, a zalegających jeszcze z przedpłatą na bieżący kwartał, bardzo uprzejmie prosimy o jak najwcześniejsze wniesienie prenumeraty stosownie do doręczonych im rachunków.

Wobec tego, że Administracja jest obowiązana do ściągania wszystkich bez wyjątku należności przed upływem kwartału, gorąco niniejszem ich uwadze polecamy wypełnienie powyżej wymienionej próby najpóźniej do 20. czerwca b. r.

O ileby Administracja do tego terminu nie była w posiadaniu przedpłaty, zastrzega sobie prawo ściągania należności wraz z kosztami pobraniowemi zaliczką pocztową przy wysyłce Nr 26. Uprzejmie zatem prosimy o wniesienie prenumeraty w terminie wzgl. o zawiadomienie na piśmie, kiedy pokrycia napewno oczekiwać możemy. Niniejsza odezwa nie dotyczy kolporterów pisma.

Do naszych abonentów pocztowych!

Tylko od 15 do 25 b. m.

przyjmują listowi abonent pocztowy na miesiąc czerwiec 1927.

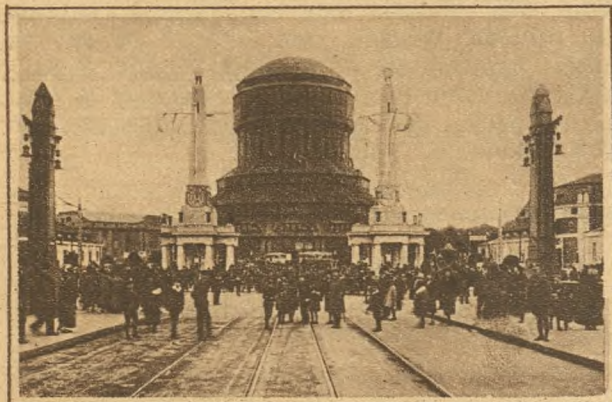
Kto nie chce się narazić na przerwę w dostarczaniu pisma, niech wypełni złączony w dziale ogłoszeń niniejszego numeru kwit pocztowy i wręczy go listowemu, który po kilku dniach przedłoży kwit pocztowy i ściąganie prenumeraty 0,67 zł na miesiąc.

Zwracamy szczególną uwagę na to, iż ceny powyżej podane obowiązują tylko abonentów, którzy zamawiają i opłacają pismo wprost w Urzędzie pocztowym, a którym pocztą dostarcza pismo przez listonosza bez opaski.

Abonenci zaś otrzymujący pismo wprost z Administracji pod opaską, płacą kwartalnie 2,40 zł.

Międzynarodowe Targi Poznańskie

Zakłady św. Wojciecha na wystawie.

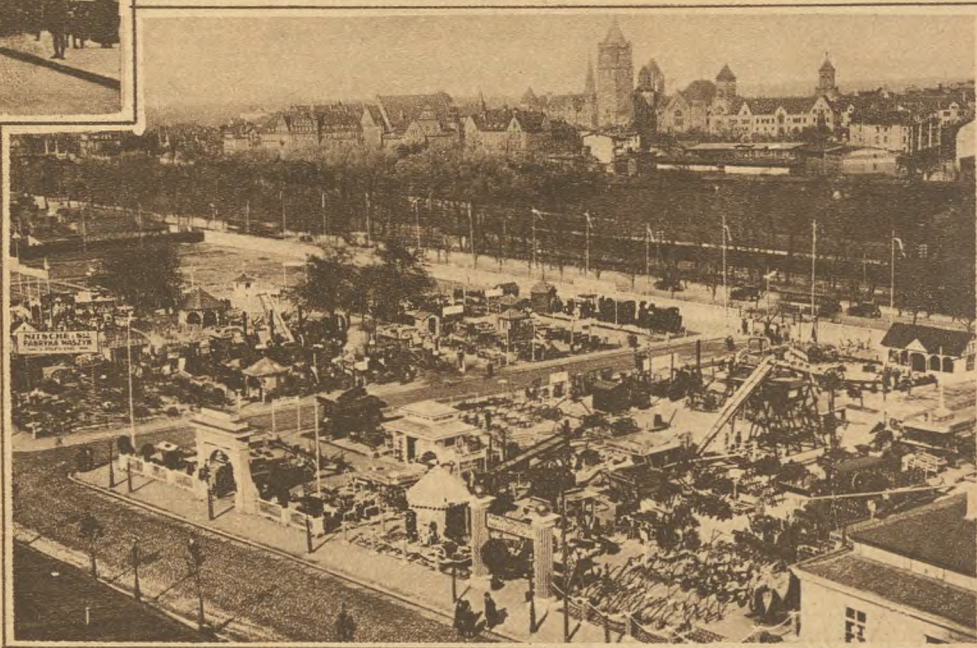


Główne wejście na Targi.

W Poznaniu, w stolicy Wielkopolski, co roku odbywają się wiosną wielkie międzynarodowe Targi, na które różne firmy polskie i zagraniczne przysyłają rzeczy przez siebie wyrabiane, ustawiają je w pawilonie własnym, czy też w ogólnej sali Targów, aby wszystkim pokazać owoce pracy wytwórczej. Targi Poznańskie mają ustaloną już sławę w kraju i zagranicą. Główny plac Targów Poznańskich jest olbrzymi, a wszędzie obok wielkich hal ogólnych wznoszą się malownicze domki poszczególnych firm, czyli pawilony. Targi Pozn. są tak olbrzymie, że aby je dokładnie zwiedzić, trzeba dni kilku.

Znaczenie Targów takich jest bardzo wielkie, ludzie swoi i z zagranicy przybywający, poznają rozmaite towary, o których nie wiedzieli, poznają źródła zakupu, a wynikiem Targów jest też to, że kupcy polscy dostają zamówienia zagraniczne, towary polskie rozchodzą się po całym świecie, a przez to powiększa się nasze bogactwo narodowe.

Wśród wielu pawilonów zwracał na tegorocznych Targach powszechną uwagę pawilon Zakładów św. Wojciecha, które wystawiły wspólny ołtarz oraz konfesjonały i inne sprzęty kościelne.



Rzut oka na część Targów z działem maszyn rolniczych; w głębi wieże zamkowe.



Pawilon Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Dział: Fabryka sprzętów kościelnych.

Nie mało dziwili się przybysze z obcych stron, że w Poznaniu, w Księgarni św. Wojciecha istnieje fabryka sprzętów kościelnych i dewocjonalnych. Ufajmy, że przestanie się tego rodzaju rzeczy sprowadzać z zagranicy.

Dobremu właśnie zareklamowaniu polskiego przemysłu i handlu służyć mają Targi. Spełniły one i w tym roku doskonale swe zadanie, a olbrzymie zamówienia, wielkie ilości przyjezdnych i piękność całej wystawy może o tem zaświadczyć. Pojęcie o Targach Poznańskich dają zdjęcia, które zamieszczamy powyżej.

Wycieczka Polaków z Ameryki w Polsce serdecznie przyjmowana

W pierwszych dniach maja przybyła do Polski okazała liczba rodaków naszych z Ameryki. Wycieczkę zorganizowało Polskie Zjednoczenie Rzymsko-katolickie w Ameryce. Pierwszą stacją pielgrzymki była Warszawa, jako stolica kraju. W dniu przyjazdu wycieczki do Warszawy zebrał się na dworcu, aby miłych gości powitać: x. biskup Gall, prałat Niemira, x. poseł Kaczyński, x. Kryger, superior oo. Misjonarzy, sen. I. Baliński, sen. Szebekówna, gen. Latour i wiele, wiele innych wybitnych osobistości, oraz liczne delegacje towarzystw i korporacji. Pięknie wyglądał ustawiony przed dworcem długi rząd sztandarów: Weteranów 1863 r., Hallerczyków, Katolickiego Związku Kobiet, Tow. „Rozwój“, cechów, młodzieży akademickiej, powstańców górnośląskich, harcerzy i t. d.

W chwili, gdy zajeżdżał na dworzec pociąg, wiozący wycieczkę, orkiestra odegrała hymn narodowy. Tony różnego a tak drogie, sercu naszemu „Mazurka Dąbrowskiego“ rozrzewniały, już i tak widokiem ziemi ojczystej, wzruszone serca rodaków z za oceanu, którzy opuszczając wagony z wielkim entuzjazmem wznosili okrzyki radości: „Niech żyje Polska!“

Wycieczka liczy ponad 200 osób, a na czele jej stoją: x. Celichowski, p. Kaźmierczak, dyr. Lewandowski z Chicago i p. H. Rączkowski. Przyjmowano gości w Warszawie bardzo serdecznie. Cała wycieczka brała udział w uroczystościach 3 Maja, przyglądała się rewii wojsk naszych, a ktoś z pomiędzy przybyłych, wzruszony widokiem dziarskich żołnierzy polskich, o których tylko opowiadano sobie tam za oceanem, oświadczył, że dla zobaczenia tylko tej rewii wojskowej, warto było ponieść niewygody dalekiej podróży. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął wycieczkę na osobnym posłuchaniu; poczem podzieleni na dwie partie goście zwiedzili zabytki Warszawy. Urządzono też specjalną akademję na cześć przybyłych, podczas której wygłosił p. Stefanowicz, redaktor „Dziennika Zjednoczenia“, imieniem wycieczki dłuższą przemowę. Wspomniawszy o wielkiem przywiązaniu wychodźstwa do Ojczyzny, powiedział mowa m. in.

„Polonia w Ameryce, wierna wierze ojców, gdy się tam zgromadziła, idąc za chlebem, lub w ucieczce przed prześladowaniem zaborców, w okresie kilkudziesięciu lat wybudowała 800 kościołów, stanowiących parafie, otworzyła tyleż szkół parafialnych, a majątek jej liczy dziś 30 milionów dolarów. Nasze Zjednoczenie polskie rzymsko-katolickie liczy zgórą 200 tysięcy członków, posiada majątku 9 milionów dolarów, drukarnię własną, 2 pisma i różne działy pomocy i opieki kulturalno-społecznej, szerząc przywiązanie do ziemi ojców.“

Po uroczystościach powitalnych udała się delegacja wycieczki do J. E. x. kardynała Lauriego, pronuncjusza Stolicy Apostolskiej, celem złożenia hołdu od Zjednoczenia polskiego rzymsko-katolickiego w Ameryce. Wycieczka rodaków z Ameryki wyjechała z Warszawy zwiedzić wszystkie większe miasta Polski, zaczynając swoją pielgrzymkę po kraju od odwiedzenia Jasnej Góry, gdzie podejmowali ją gorąco xx. Paulini i x. biskup Kubina.

W sobotę 14 maja przybyła wycieczka do Poznania.

Jeszcze w sprawie odezwy „Ratujmy Kresy“

400 młodych Polek zgłosiło się do pracy. — Dalsze wskazówki dla ochotniczek.

Na skutek odezwy umieszczonej w „Przewodniku Katolickim“ pod tytułem „Ratujmy Kresy“, otrzymaliśmy w ciągu jednego tygodnia przeszło 400 zgłoszeń.

Z radością stwierdzamy, że czytelniczki „Przewodnika Katolickiego“ mają tyle miłości Boga i Ojczyzny i tak ofiarnie śpieszą do pracy dla ludu.

Kochane czytelniczki muszą się jednak uzbroić w cierpliwość, gdyż przy tak wielkiej ilości zgłoszeń nie możemy korespondencji załatwiać natychmiast. Zgłoszenia muszą być wprawdzie rozsegregowane, byśmy sobie wyraźnie mogły zdać sprawę, jakimi kwalifikacjami rozporządzają petentki. Następnie kolejno w miarę potrzeby będziemy przeprowadzały korespondencję. Niech więc żadna z czytelniczek nie rzuca swego zajęcia. Tym, które są jeszcze w szkołach, radzimy usilnie wprawdzie je ukończyć. Tem owocniejszą będzie potem ich ideowa praca.

Pierwszeństwo będą naturalnie miały osoby niezależne materialnie. Będziemy też powoływały osoby potrzebujące zarobku, będą się jednak musiały zadowolnić skromnem wynagrodzeniem na zaspokojenie koniecznych potrzeb. Utrzymanie i mieszkanie będzie zapewnione.

Każda z powołanych osób będzie musiała się zgodzić na co najmniej dwumiesięczną bezpłatną próbę w jednym z domów Zgromadzenia naszego, gdyż będzie mogła być wysłana na Kresy, tylko dopiero po wykazaniu swoich umiejętności i złożeniu dowodów, że się jej charakter, usposobienie i zdrowie nadają do pracy nad ludem, może nierzad w ciężkich warunkach.

Cierpliwości więc, drogie czytelniczki! Szczególnie młode pomocnice, które się tak licznie zgłosiły, nie na malej zwłóce nie stracą. Starajcie się tymczasem wypełniać braki, jakie się jeszcze znajdują w waszych kwalifikacjach, znajomości życia i t. d. A zajęcie się znajdzie, gdyż nie mamy zamiaru poprzestawać na kilku placówkach, lecz ogarniać ich będącymi coraz więcej, gdyż tylko taka na szeroką skalę zorganizowana praca może wydać duże rezultaty.

Czytelniczki mieszkające w Poznaniu lub znajdujące się tam przejazdem, mogą się zgłaszać po ustne informacje do Zakładu św. Jadwigi ul. Skarbowa 7 od godziny 13—15 i 18—20.

M. U. Ledóchowska,

Przeł. Gener. SS. Urszulanek S. J. K. w Pulawach.

Uroczystość 3 Maja w Paryżu

(Zobacz ilustracje na str. 12.)

Uroczystość 3 Maja obchodzili rodacy nasi, rozrzuconeni po obczyźnie, wszędzie bardzo uroczyste. Szczególnie podniosłe wypadła ta uroczystość w Paryżu, gdzie znajduje się bardzo wielu Polaków. W kościele polskim odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni ambasador Chłapowski z żoną, przedstawiciel rządu francuskiego, wszyscy urzędnicy ambasady, konsulat i misji wojskowej, oraz tłumy kolonii polskiej. W czasie nabożeństwa x. Bieniasz wygłosił podniosłe kazanie. Cała uroczystość wywarła na obecnych silne wrażenie, wszyscy słowami hymnu narodowego zwrócili się z gorącą modlitwą o szczęście dalekiej, ukochanej Ojczyzny. Po nabożeństwie ustawiła się cała kolonia przed kościołem, żegnając odjeżdżających przedstawicieli władz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wśród obecnych zwracała uwagę malownicza grupka dziewcząt polskich w strojach krakowskich

Uroczystości obchodu 3 maja w Paryżu



Państwo ambasadorowie Chlapowscy i x. rektor Szymbor przed kościołem polskim w Paryżu po nabożeństwie w dniu 3 maja.



Dziewczęta polskie w strojach ludowych po nabożeństwie w kościele polskim w Paryżu 3 maja.



Złote gody
pp. Antoniego i Marianny z Kmieciów Pańkowskich z Rzeszyna pod Strzelcem.
pp. Jana i Marianny z Pilarzkich Jakubowskich ze Zbytkowa.



Uroczystości 3 maja w Krakowie.

Chwila podniesienia podczas uroczystej Mszy św. na błoniach krakowskich.



Poświęcenie dzwonów w Rogalinie przez X. Prymasa Hłonda.



Kościół w Rogalinie zbudowany w roku 1774.

Przedpłata kwartalna za „Przewodnik Katolicki” wynosi w I kwartale 1927 r. za egzemplarze osobicie odbierane w ekspedycji i agencjach poznańskich 1,85 zł. Za egzemplarze wysyłane w opasce pod adresem imiennym w ilościach od 1 do 9 egz. po 2,40 zł., do 10 do 59 egz. po 2.— zł., od 60 egz. wzwyż po 1,85 zł. Dla abonentów pocztowych przedpłata kwartalna wynosi 2.— zł., miesięczna po 67 groszy za każdy miesiąc łącznie z kosztami manipulacyjnymi.
Pocztowe konto czekowe: Poznań P. K. O. nr. 206 084 „Przewodnik Katolicki”.

Znaczenie procesji w dni krzyżowe

Jak w dzień św. Marka Ewangelisty (25 kwietnia), tak i w trzy dni poprzedzające uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, zwane dniami krzyżowymi, urządza Kościół święty wspaniałe procesje białe z parafjalnego kościoła do innej świątyni Pańskiej lub do figur i krzyżów stojących nad drogami. W drugim kościele odprawia się zazwyczaj białą Msza święta, której słuchają uczestnicy procesji, poczem procesja wraca do punktu wyjścia i po stosownych modłach rozwiązuje się. Dawniej były te dni krzyżowe u nas dniami pokuty, postu i umartwienia. Dziś wolno w nie używać mięsnych pokarmów.

Procesje białe wywodzą swój początek ze starodawnego zwyczaju, zaprowadzonego już w piątym stuleciu po Chrystusie. Gdy w r. 469 miasto Vienne we Francji zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi, zarazą, nieurodzajem i pożarem, biskup Mamert urządził białą procesję, aby Boga za grzechy ludu przeprosić i nieszczęście od rodzinnego miasta odwrócić.

Zczasem zaprowadził Kościół święty powszechnie takie białe procesje w dni krzyżowe. A miał do tego bardzo ważny powód. Jesteśmy właśnie w pełni wiosny. Oziminy stoją w bujnym rozwoju, jarzyny już wypuściły ze ziemi, a i okopowe czeka korzystnej pory. Każdy rolnik wie z doświadczenia, jak ważnym jest okres późnej wiosny dla rozwoju młodych roślin. Z wielką obawą patrzy w przyszłość, albowiem od stanu powietrza w obecnej porze zależy w wysokim stopniu przyszły urodzaj lub klęska głodowa. Nocne przymrozki i szrony, jedna wielka ulewa lub gwałtowny grad mogą łatwo zniweczyć najpiękniejsze nadzieje. Dlatego to urządzamy białe procesje w dni krzyżowe, prosząc Boga, by nie karał nas za grzechy, jakieśmy na to zasłużyli, i odwrócił od nas wszelkie niebezpieczeństwa, a kraj od drożyzny, zaraźliwych chorób i innych plag zachował.

Ponieważ procesja ma charakter biały i pokutniczy, Kościół święty przywdziewa szaty koloru fioletowego. Kapłan, klękawszy na stopniach ołtarza, śpiewa z chórem kościelnym następującą antyfonę: „*Błagajmy, najukochańsi, Boga Ojca wszechmogącego, by z wszystkich świat oczyścił błędów, choroby oddalił, głód odpędził, wzięcia otworzył, kajdany rozwiązał, podróżującym powrócił, chorującym zdrowie, żeglującym port ratunku przydzielił, i pokój zachował za dni naszych, buntujących się zaś wrogów wypędził i z ręki piekła nas wyzwolił dla imienia swego. Alleluja.*”

W ślad za pierwszą idzie druga antyfona: „*Powstań, o Boże, wspomóż nas i wyzwól nas dla Imienia Twego. Alleluja!*” Poczem następuje psalm: „*Boże, uszami naszymi słyszeliśmy, ojcowie nasi nam to zwiastowali*”, (że mocnym jesteś i potężnym i potrafisz każdego człowieka wyrwać z niedoli). Następuje wiersz: „*Zgrzeszył śmy, o Panie, wraz z ojcami naszymi*”, na co chór odpowiada: „*Niesprawiedliwie sobie postąpiliśmy, nieprawość pełniliśmy*”, i kapłan śpiewa orację: „*Modlmy się: Zmiłuj się, o Panie, nad rodziną Twoją i za przyczyną Wszystkich Świętych Twoich dary miłości rdzina nam otwórz i łaskawie nas wysłuchaj. Przez Chrystusa.*”

Teraz zaczyna kapłan klęcząc śpiewać litanję do Wszystkich Świętych. Przy wezwaniu Matki Boskiej wstaje, i niedługo procesja wyrusza z kościoła, z krzyżem i chorągiewkami na czele, z wizerunkami ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Chrystusa Pana i paschałem, czyli świecą wielkanocną.

Po przybyciu do kościoła lub figury, celu procesji, przerywa się śpiew litanji i kapłan śpiewa naprzemiennie z chórem kilka antyfon.

Nasamprzód do Duchia Świętego: „*Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i Twoją miłością ogień w nich zapal, który przez różnorodność języków narody w jedności wiary zespoliłeś. Alleluja!*”

W czasie wielkanocnym, gdzie obchodzimy triumf zmartwychwstałego Chrystusa Pana, godzi się pamiętać, że zwycięstwo swoje nad grzechem i szatanem odniósł Boski Zbawiciel tylko przez krzyż. To też druga antyfona przypomina tę tajemnicę wiary: „*Krzyż święty podjął, który piekło złamał, opasany jest mocą, zmartwychwstał dnia trzeciego. Alleluja.*”

Ze współczesnych Boskiemu Zbawicielowi ludzi najwięcej się radowała z tego zwycięstwa Najświętsza Panna. To też i Ją pozdrawia kapłan, śpiewając znaną antyfonę: „*Wesel się, Królowa rajska, Alleluja!*”

Po Matce Boskiej ze wszystkich Świętych Pańskich zasługuje na największą część najpotężniejszego Patrona i Orędownika nasz, św. Józef. Następna więc antyfona głosi słowa Ewangelji świętej: „*Sam Jezus zaczynał jakoby 30 rok życia i uważany był za syna Józefa.*”

O świętych Apostołach Piotrze i Pawle śpiewa kapłan: „*Chwalebni książęta ziemi, jak w życiu swoim się miłowali, tak i w śmierci nie zostali rozłączeni. Alleluja.*”

Po zwróceniu się o pomoc do świętego Patrona miejscowego kościoła, kapłan intonuje kolejno antyfony do naszych świętych Patronów polskich, a więc do św. Wojciecha, Stanisława, Wacława, Florjana (patrona od ognia i piorunów) i świętej Jadwigi. Oni, jako rodacy nasi, są nam najbliżsi. Spodziewamy się, że i oni nas w szczególnej pieczy mieć i za nami w naszych doczesnych sprawach orędownać będą.

Wezwawszy Boga, aby nieprzyjaciół Kościoła poniżyć i temuż wolność i pokój darować raczył, błaga kapłan w następującej antyfonie o błogosławieństwo dla pól naszych: „*Panie, Królu, Boże Abrahama, daj nam odpowiednią aurę (pogodę albo deszcz według potrzeby danego roku) na pola nasze, aby naród Twój wiedział, żeś Ty jest Pan Bóg nasz, Alleluja!*”

Prośbą o pokój i wezwaniem pomocy wszystkich Świętych Pańskich królujących w niebie kończy kapłan ten szereg białych antyfon i wstając śpiewa odpowiednio do nich wiersze i orację. Modlitwy te zawierają mniej więcej te same prośby jak poprzednie antyfony.

Teraz rusza procesja zpowrotem do kościoła, śpiewając dalszy ciąg litanji do Wszystkich Świętych. Te litanje zawierają prośby na wszystkie nasze potrzeby doczesne i duchowe. Wzywamy pomocy Wszystkich Świętych Pańskich, aby za nami Boga prosili i odwrócili od nas wszelkie niebezpieczeństwa. Wszakże błagamy Boga: „*od wszego złego wybaw nas, Panie!*” — „*od grzechu każdego — od gniewu Twego — od nagłej i niespodzianej śmierci — od ducha nieczystego — zachowaj nas, Panie!*”. Niemniej prosimy Boga także o zachowanie nas od doczesnych przygód i nieszczęść: „*od piorunów i gwałtownej niepogody (gradu, ulewy) zachowaj nas, Panie!*” — a później: „*abyś urodzaje ziemskie dać i one zachować raczył, prosimy Cię, Panie.*”

Przed wielkim ołtarzem w kościele parafjalnym wierszem i oracją do świętego Patrona miejscowego kościoła kończy się obrzęd procesjonalny.

Każdy katolik powinien ochoczym sercem brać udział w białych procesjach Kościoła świętego, zwłaszcza w dni krzyżowe. Przy tej sposobności może i ze swej strony przedłożyć Bogu swoje szczególne prośby i życzenia, a ma większą gwarancję, że je Bóg wysłucha, aniżeli wtedy, gdy je sam na własną rękę przed tron Boży zanosi. Wszakże Zbawiciel mówi: „*Odzie dwóch albo trzech zgromadzonych jest w Imię moje, tam ja jestem w pośrodku ich.*” X. W. N.

Z archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej

— Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup i Prymas zamianował x. proboszcza Leona Rankowskiego, proboszcza Bożego Ciała w Poznaniu, dziekanem dekanatu poznańskiego, x. dziekana Ludwika Haasego w Kicinie dziekanem nowoutworzonego dekanatu goślińskiego, x. proboszcz Konrada Pomorskiego w Rogoźnie, dziekanem dekanatu rogozińskiego.

— (Spóźnione.) W Ostrowie Prymasowskim umarł tamteszy proboszcz, śp. x. Kazimierz Klein.

POLITYKA

Kiedy się sejm zbierze?

Na ulicy Wiejskiej w Warszawie cisza i pustka. Nie wiadomo, kiedy sejm się zbierze. Związek ludowo narodowy w porozumieniu z paru innymi stronnictwami zamierza wystąpić do prezydenta Rzeczypospolitej o zwołanie sejmu, bo jest wiele spraw do omówienia.

Coś dla przemysłu i ciulaczy.

Rząd tymczasem w drodze dekretów wydaje coraz nowe ustawy. Dla przemysłowców, kupców i rzemieślników ważna jest ustawa przemysłowa, bo ustala na jakich warunkach powstać mogą przedsiębiorstwa, składy i warsztaty. Dla ciulaczy nieobojętna będzie ustawa o komunalnych kasach oszczędności. Słabość lub upadek banków prywatnych zniechęcił wielu do składania oszczędności. Kasy gminne, miejskie, powiatowe, wojewódzkie odpowiadają swym majątkiem za wkłady oszczędnościowe, więc chętniej przyciągną drobnych ciulaczy. Prawo uwalnia te kasy od niektórych podatków, a więc daje im możliwość owocniejszej i zyskowniejszej pracy. Kasy takie, jako osoby prawne, działają samodzielnie.

Okropne chmury.

Skarb państwa jest w niezłym stanie. Dochody się zwiększają. Pożyczka amerykańska trzymana jest w tajemnicy, ale niechybnie dojdzie do skutku. Jedno tylko martwi wszystkich — to niepogoda. Idą chmury deszczowe z północy i zachodu bez końca. W Ameryce Północnej powódź nie ustaje, ale tam nawet na takiej przesłoni jak Polska nie jest ona groźna, boć Ameryka jest wielkim krajem i może się ratować przemysłem, a nasz wywóz przemysłowych wyrobów jeszcze jest słaby i nie pokryje w razie nieurodzaju strat za kupno zboża zagranicą. Minister rolnictwa pociesza jednak, że dzięki większemu użyciu nawozów sztucznych ożiminy są lepiej zabezpieczone niż w ubiegłych latach.

Niemcy nie mogą wykrztusić przeproszenia Polski.

W polityce zagranicznej Polski widać jej umiarkowanie wobec Niemiec. Niemiecki minister Hergt wygłosił wyzywającą mowę, w której dobitnie powiedział, że „Locarna wschodniego być nie może“, to znaczy, że Niemcy ani nam nie zabezpieczą granic dzisiejszych, ani nie zrzekną się odwetu. Toć zbudził się na nowo „Ostmarkenferajn“ (Towarzystwo kresów wschodnich) i zażądał — wyłączenie Polaków w Prusiech! Jak rząd polski postąpił wobec wyzwania niemieckiego ministra? Oczywiście zażądał wyjaśnień. Stresemann, który kieruje dyplomacją niemiecką, złagodził mowę wojowniczego Hergta, powiadając, że „Locarno wschodnie“ jest niepotrzebne, bo są umowy rozjemcze. Ale w oświadczeniu Stresemanna ułożonym pod naciskiem poselstwa polskiego, rząd niemiecki zatuszował tylko wybryk Hergta, uznania granic Polski nie mógł wykrztusić.

Chłód Francji i Anglii.

Ano, ma przecież reichswere, a ponadto związek Stahlhelmów, czyli hełmów stalowych (około miliona potępieńców), który zebrał się niedawno w Berlinie i już podbu-

rać do wojny. A co się dzieje w fortecach niemieckich? Tego rząd nie chce pokazać rzeczoznawcom francuskim. To zachowanie się Niemców sprawia, że Francja bardzo ochłodła do przyjaźni z nimi i nie myśli opuszczać Nadrenji albo zmniejszać tam załogi.

Anglia również od dłuższego czasu stoi od Niemców zdaleka.

Precz z przemocą nad pracującymi!

Ma zresztą swoje kłopoty. Strajk górników przyczynił Anglii miliardowe straty. Rozpolitykowane buńczuczne związki zawodowe spotkała teraz kara. Izba poselska 3/4 głosów większości uchwaliła prawo zabraniające strajków powszechnych, przemocy nad robotnikami pracującymi itp., jednocześnie jednak zakazała lokautów (zmów pracodawców).

Chiny w ogniu.

Na Dalekim Wschodzie polityka (funty szterlingi?) angielska odnosi zwycięstwo. Komuniści chińscy pokłócili się między sobą. Z tego skorzystał rząd umiarkowany i wali ich po warkoczach. Widząc to Anglia oświadcza, że nie zamierza z orężem w ręku mieszać się do spraw chińskich. Funcyki zrobiły swoje...

Pielgrzymka do Wilna! Z okazji koronacji Cudownego Obrazu M. Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie w dniu 2 lipca rb., organizuje Polski Związek Górnoślązaczek i Górnoślazaków w Poznaniu pielgrzymkę obywatelstwa Ziemi Zachodnich do Wilna.

Wyjazd nastąpi z Poznania w czwartek 30 czerwca rb. o godz. 10-tej rano z pawilonu oficerskiego, specjalnym pociągiem pospiesznym; powrót 1 lipca. Koszty podróży wynoszą bez utrzymania z Poznania do Wilna, Warszawy i powrót w klasie drugiej poc. posp. zł. 77, w klasie trzeciej poc. posp. zł. 55., celem udogodnienia uczestnikom, biorącym udział w pielgrzymce pociąg prowadzić będzie wagon restauracyjny i sypialny. Hotel oraz porządek prywatne noclegi zarezerwowane. Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmuje tylko do 1 czerwca rb.: Komitet Pielgrzymkowy Polskiego Związku Górnoślązaczek i Górnoślazaków w Poznaniu ul. Kantaka 5, front 11, p. codziennie od godz. 10-tej do 1-szej i 3-ciej do 6-tej, gdzie również udziela szczegółowych informacji. Wpłaty należy skierować do Banku Związku Spółek Zarobkowych Centrala w Poznaniu, konto D. nr. 8685

50 lecie objawienia Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. Na dzień 27 czerwca r. b. przypada pięćdziesięcioletnia rocznica objawienia Matki Boskiej w Gietrzwałdzie w pow. Olsztyńskim na Warmji.

Cale dwa pokolenia Warmjaków oddawały pokłon i szukały pomocy M. B. Gietrzwałdzkiej, cale dwa pokolenia tradycyjnie pielgrzymowały do świętego miejsca. I nam nieodrodnym synom Warmji mieszkającym w Polsce, należy się wziąć w tym pięćdziesięcioletnim jubileuszu jak najlichnieszy udział i iść na pokłon M. B. Gietrzwałdzkiej śladami dziadów i ojców naszych.

Jako rodowity Warmjak, dobrze odczuwający tę potrzebę, zwracam się do moich współrodaków i czcicieli M. B. Gietrzwałdzkiej, aby zechcieli mnie powiadomić o swojej chęci wyjazdu do Gietrzwałdu pod adresem: Książd Franciszek Rydzewski, Tczew, ulica Kościuszki nr. 24.

Na podstawie ilości zgłoszeń będę starał się o ulgi paszportowe i uropowe. Terminy i miejsca wyjazdu będą podane później. **Książd Franciszek Rydzewski**, prefekt gimnazjalny.

Pisma uprasza się o przedruk.

Poradnik prawny

A. P. Poznań. Wartość 4,15 zł. St. Pelach. Czas do zgłoszenia pretensji minął. — „Brońka K.“ jeżeli chodzi o osoby narodowości polskiej, wydalenie z granic Polski jest nieprawdopodobne, ani też nie będzie przeszkodą do powrotu do Polski. — **P. Tachlebowo, Łódź.** — 318 złotych. Awota znacząca się w tym stosunku, w jakim w między czasie ewentualnie zmniejszała się wartość nieruchomości. — **M. Kmiecik, Wojna.** Czasobranie do zgłoszenia pretensji już upłynęło. Wnioski stawia się do przysądzonej licytacji.

Kalendarz

22 maja. Niedziela — św. Józef panny i Emilia — 23 maja. Poniedziałek — św. Bazyliusza. — 24 maja. Wtorek — św. Joanny. — 25 maja. Środa — św. Grzegorza VII. — 26 maja. Czwartek — **WNIEBOWSTĄPIENIE PAŃSKIE.** — 27 maja. Piątek — św. Bedy, wyznawcy. — 28 maja. Sobota — św. Augustyna.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Powidz. Poniedziałek: Skarbozewo. Wtorek: Staw. Środa: Strzałkowo. Czwartek: Szemborowo. Piątek: Cerekwica. Sobota: Gorzyce.